Nr. 236.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 15 października 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 października.

(Powody, dla których Rosya poniosła klęskę w Bułgaryi; wojenna postawa prasy europejskiéj; lord Churchill w Wiedniu; apelacya „Morning Posta“ do Niemiec; nie ma kompromisu pomiędzy Austryą a Rosyą; pesymistyczne usposobienie giełdy. — Car i nihiliści. — Zatarg pomiędzy francuską komisyą budżetową a ministrem skarbu Sadi Carnotem. — Pojednawcze usposobienie folkethingu duńskiego.)

Rosya przegrała pierwszą wielką bitwę dyplomatyczną z Bułgarami — oto temat, który biorą dziś za przedmiot swych artykułów wszystkie niemieckie dzienniki niezależne. Myśmy już wczoraj wskazali na pierwsze wielkie zwycięztwo młodego narodu nad starą i w sztuce podbijania narodów osiwiałą Rosyą; dziś wypada nam chyba wyszczególnić powody téj sromotnéj przegranéj. Rosya postradała przywiązanie Bułgarów, a to zniszczyli jéj dawni i dzisiejsi ajenci dyplomatyczni swém nietaktownem, gburowatém, despotyczném postępowaniem. Oto główne źródło wszelkich niepowodzeń. Rosya od czasu kongresu berlińskiego nie miała nigdy lepszych widoków, jak obecnie, ażeby oswobodzony przez siebie kraj bułgarski wprządz w rydwan swéj polityki i z Bułgaryi zrobić z czasem dzierzawę rosyjską i nową etapę na drodze do Carogrodu. Rosya miała nie tylko wolne ręce, ażeby się rozprawić z Bułgarami, ale nadto moralne poparcie Niemiec i Austryi. I inne konjunktury polityczne sprzyjały wielce Rosyi. Republika francuska ustępowała i jeszcze ustępuje jéj z drogi, nie mogąc się żadną miarą pozbyć nadziei zawarcia kiedyś z Rosyą przymierza, tak bardzo jéj potrzebnego do wzięcia odwetu na Niemcach. Włochy nie były i nie są groźnemi dla Rosyi, bo pragnienia ich nie zmierzają wcale ku Bałkanom i morzu Czarnemu, a pogróżek Anglii nie było można wcale brać na seryo. Wśród tak pomyślnych konjunktur dyplomatycznych mogła Rosya powetować te klęski, jakie dawniéj w Bułgaryi poniosła, ale trzeba było umieć być cierpliwym. Rejencya bułgarska oświadczyła po kilkakrotnie, że sobranje obierze księciem kandydata, który podobać się będzie Europie. Rosya powinna była z tego kroku uległości korzystać i politykę swoję do niego zastósować. Ale ajent jéj, Kaulbars, zażądał bezwarunkowego posłuszeństwa dla wszystkich swych rozkazów, i oto pierwszy zaraz powód scysyi, która w dalszym swym rozwoju doprowadziła do zupełnego zerwania stósunków. Zamiast łagodną, uprzejmą, zainaugurował Kaulbars szorstką, bezwzględną, brutalną politykę. Rząd rosyjski zaopatrzył go w instrukcye, przypominające tak co do treści, jak formy i skutku odpowiedź daną żydom przez króla Roboama. Owe szkorpiony kosztowały Roboama połowę królestwa, brutalstwo azyatyckie Kaulbarsa pozbawia Rosyą Bułgaryi. Rosya nadała Bułgarom konstytucyą wielce liberalną, ażeby pod jéj płaszczykiem demoralizować naród i łowić ryby w mętnéj wodzie. Książę Aleksander Battenberg zmienił tę konstytucyą za wolą cara Aleksandra III, ażeby jakąkolwiek położyć tamę żywiołom krnąbrnym i nie umiejącym korzystać z dobrodziejstw wolności. Jenerał Kaulbars uznał tę konstytucyą za skrawek niepotrzebnego papieru a od Bułgarów zażądał, ażeby zapomnieli o siedmioletniéj swéj historyi i wyparli się uczuć narodowych i wszelkiéj myśli niezawisłości, która w czasie panowania księcia Aleksandra tak piękne wydała już owoce. Roztropne i pełne taktu zachowanie się rejencyi bułgarskiéj w coraz większy gniew wprawiało ajentów Rosyi, aż wreszcie stracili równowagę umysłu i dopuścili się czynów, które musiały otworzyć oczy całemu narodowi i wpędzić go do obozu nieprzyjaznego Rosyi. Rezultat wyborów do sobranja jest niezbitym tego dowodem. Bułgarowie nie mogą jednak tryumfować; ciężkie ich czekają jeszcze doświadczenia. Chociażby jenerał Kaulbars miał opuścić Bułgaryą, to pozostaną tam jego pomocnicy, którzy nieomieszkają daléj agitować w kierunku demoralizowania narodu. Żaden dotąd naród nie zdobył bez trudu i ciężkich walk wolności i niepodległości narodowéj i Bułgarowie muszą ją jeszcze długo zdobywać. W każdym razie wiele już uczynili, że w walce z potężną Rosyą pierwsze wielkie odnieśli zwycięztwo.

Nie wykluczoną jest przytém ta ewentualność, że Rosya wtargnąć może do Bułgaryi, przez co zmusi do interwencyi Austro-Węgry i Anglią. W tém przewidywaniu groźnych wypadków przemawiają też dzieniki bardzo wojennie. Podczas gdy lord Churchill (Zobacz korespondencyą wiedeńską w „Kuryerze“), usiłuje w téj chwili przekonać Austryą o konieczności koalicyi dwóch mocarstw przeciw Rosyi, organ lorda Salisburego, „Morning Post“ zwraca się do Niemiec, nie żąda od nich orężnego wmięszania się do wojny, jeno moralnego poparcia dwóch aliantów. Wywody dziennika ministeryalnego są w rzeczy saméj ciekawe i nie można im odmówić faktycznéj podstawy. „Rzeczywiste wmięszanie się Niemiec do wojny z Rosyą — pisze „Morning Post“ — byłoby absolutną niekorzyścią dla Anglii, gdyż wtedy wystąpiłyby na scenę armia i marynarka francuska. Niemcy nie mogą poprzeć swém wojskiem dopóty aliansu austryacko-niemieckiego, dopóki zagrożone będą na swych skrzydłach przez Francyą. Niemcy mogą jednak przychylną swą nieutralnością umożliwić odporny sojusz angielsko-austryacki, który będzie miał wiele uroku dla Włoch i Francyi“.

Republika francuska unika starannie wszystkiego, coby mogło rzucać nią podejrzenie, iż pragnie odwetu. Policya paryska konfiskowała w tych dniach rozrzucone po ulicach numery nowego dziennika „La Revanche“. Minister wojny Boulanger wyparł się publicznie współudziału w wydawnictwie tegoż dziennika. To zaprzeczenie nie odniosło skutku. Korespondenci paryscy dzienników niemieckich podejrzywają ustawicznie Francuzów o chęć odwetu, wskazując n. p. na ofiarowany Włochom przez nich Tripolis i na groźną ustawicznie postawę dzienników radykalnych. Przyjaciel Boulangera, Clemenceau pisze w swéj „Justice“: „Francya nie chce wojny, ale brzemienne w pioruny chmury mogą każdéj chwili się zerwać i rozniesć spustoszenie; pokój dzisiejszy Europy jest tylko zawieszeniem broni. Zwycięstwo gwałtu nad prawem stworzyło stan rzeczy na Zachodzie, który długo utrzymać się nie może. Chociażby Francya zapomniała o tym gwałcie, nie zapomną o nim Niemcy. Powstałe z tego gwałtu państwo może tylko istnieć tym gwałtem. Cały świat zna cel jego pragnień. Na Wschodzie dogorywa państwo (Turcya), budząca rywalizacyą dwóch wielkich mocarstw (Austryi i Rosyi). Obydwa te zatargi ściśle się łączą ze sobą, skoro jeden z nich się rozpocznie, i drugi natychmiast zawrze w całéj swéj sile“. — Radykali francuscy wyraźnie powiadają, że skoro tylko wybuchnie iskra pożaru na Wschodzie, rozpocznie się zaraz taniec wojenny na Zachodzie.

Ta wspomniana przez „Justice“ rywalizacya pomiędzy Austryą a Rosyą wzrasta z dniem każdym. Panslawistyczna „Nowoje Wremia“, uchodząca za organ rządowy, pisze otwarcie, że nie ma już dzisiaj kompromisu z Austryą, gdyż Rosya musi z czasem rozpocząć tak samo z Austryą wojnę, jak kiedyś z Turcyą, i oswobodzić wszystkich Słowian, jęczących pod jarzmem austryacko-węgierskim.

To ciągłe uderzanie dzienników w trąbę wojenną oddziaływa przygnębiająco na giełdy europejskie. Jak to konstatuje „Vossische Zeitung“, było wczoraj na giełdzie berlińskiéj usposobienie tak pesymistyczne, że ruble rosyjskie notowano, jakoby w czasie wojny.

Prasa angielska, która w téj chwili wytęża wszystkie siły, ażeby podburzyć Europę przeciwko Rosyi, nie pomija nawet najdrobniejszych środeczków, by cel ten osiągnąć. Angielski dziennik „The Yorkshire Post“ usiłuje wmówić w Europę, że carska Rosya, podminowana do gruntu nihilizmem, nie zdolnąby była stawić czoła skoalizowanéj Europie. Wspomniany dziennik przytacza wysnute niewątpliwie w swéj wyobraźni fakta, jako to, że komitet nihilistyczny wydał w tych dniach na cara wyrok śmierci, który miał być wykonany podczas polowania. Polowanie odłożono i car wylękniony został w domu. Niedługo potém odkryto pod kolają żelazną minę, którą musiano przez pół roku przeszło przygotowywać. Car dowiaduje się o tych wszystkich zasadzkach głównie z Berlina. — Kucharz musi kosztować każdą potrawę, zanim idzie na stół carski. Ścigany, grozą przejęty, pędzi car żywot spłoszonego zająca. Gdyby te przez dziennik angielski przytoczone fakta miały być wiarogodnemi, to car prędzéjby wolał rozpocząć wojnę, aniżeli tak marny prowadzić żywot, bez jutra, bez przyszłości. Nihilizm w sojuszu z panslawizmem zmusił już Aleksandra II do wojny z Turcyą, ten sam nihilizm i panslawizm wydaje i dziś hasło do wkroczenia do Bułgaryi, a z niém do walki z Austryą. I pod tym to względem mają rewelacye „The Yorkshire Post“ jakieś znaczenie, i są więcéj barometrem wojny, aniżeli pokoju.

Zapisujemy w końcu, że w dniu wczorajszym wyjechał nagle z Petersburga do Berlina hr. Suwarow, ambasador rosyjski przy dworze pruskim. I ten fakt jest symptomatycznym.

W obec grozy obecnego położenia politycznego przemijają bez wrażenia inne kwestye, dotyczące wewnętrznych spraw państw europejskich. We Francyi trwa daléj zatarg pomiędzy komisyą budżetową a ministrem Sadi-Carnotem. W Izbie deputowanych zainterpeluje p. Roche ministra Freycineta w sprawie opóźnienia nominacyi na ambasadora w Petersburgu. Dziś ma minister marynarki przedłożyć Izbie projekt do ustawy o uzupełnieniu floty. — Opozycya w folkethingu duńskim okazuje gotowość do pojednania się w sprawie budżetowéj. Opozycya żąda, ażeby zarzucono budżet tymczasowy. Dla wyjaśnienia przypominamy tu, że między folkethingiem a konserwatywnym ministrem Estrupem istnieje już od lat 10 zatarg, wskutek którego prowadzone są rządy w sposób anormalny. Powodem sporu było żądanie znaczniejszych sum na założenie rozległych fortyfikacyi koło Kopenhagi i na pomnożenie floty. Gdy więc złożony w większości z radykalnych członków folkething żądaniu temu stanowczo się sprzeciwiał i rządowy preliminarz budżetu zawsze znacznie obcinał, przeto od kilku lat nie mógł przyjść do skutku prawidłowy budżet. Rząd pomagał sobie w ten sposób, iż dawał sobie zatwierdzać budżet przez pierwszą Izbę (landsthing) i publikował go następnie jako budżet prowizoryczny. — Prócz tego przez kilka lat uzbierała się znaczna liczba tymczasowych ustaw, mających głównie na celu ograniczanie agitacyi opozycyjnéj. Do wydania podobnych ustaw czuł się rząd upoważnionym dla tego, gdyż folkething systematycznie oponował wszelkim przedłożeniom rządowym, aby zmusić króla do usunięcia obecnego gabinetu i do powołania ministerstwa, złożonego z radykalnéj większości. W ostatnich jednak czasach podniosły się głosy w folkethingu na korzyść porozumienia się z rządem. Czy jednak już w obecnéj sesyi powiedzie się załagodzić ten zatarg, o tém można wątpić, gdyż obie strony pragną nowych wyborów, które się odbędą w przyszłym roku.

Sprzedaż ziemi polskiéj.

Z powiatu gnieźnieńskiego donosi „Orędownik“, że Swiniary, Swiniarki i Imielinek, własność pana Malczewskiego, idą na sprzedaż na kolonizacyą, — że Jaroszewo i Michalczą (właścicielami są pp. Katerle młodszy i starszy) ten sam los oczekuje, i że p. Kaczkowski zamierza sprzedać Mierzewo.

W Woźnikach gospodarz Przybylski ustąpił już miejsca koloniście Niemcowi, a w Napoleonowie 4 gospodarzy zamierza sprzedać swe grunta na kolonizacyą.

Straszny cios zawisł nad powiatem gnieźnieńskim; nie masz tygodnia, aby nowa wieść Jobowa nie dochodziła nas z téj kolebki wielkopolskiéj dzielnicy.

Zwracamy uwagę na zamieszczony na trzeciéj stronnicy „Kuryera“ opis bardzo pięknego majątku, który w korzystnych warunkach nabyć można za wpłatą 30 tysięcy talarów.

Wybory.

Brodnica, 12 października.

Zebranie przedwyborcze, zwołane na dzień 10 b. m. do Brodnicy, zagaił przewodniczący komitetu wyborczego powiatowego pan dr. Tempski i przewodniczył w dalszym ciągu. Na wstępie wspomniał tenże o chlubnie dotąd zastępującym powiaty brodnicki i grudziądzki w sejmie rzeszy niemieckiéj ś. p. Ignacym Łyskowskim; zebrani uczcili jego pamięć przez powstanie. Następnie objaśniwszy cel zebrania i ważność zbliżających się wyborów, przedstawił przewodniczący zebranym pana Leona Rybińskiego z Dębińca, długoletniego posła z innych powiatów i poważnego obywatela ziemskiego z powiatu grudziądzkiego, którego komitet tutejszy w porozumieniu z komitetem powiatu grudziądzkiego wybrał i proponuje na kandydata do poselstwa i godnego zastępcę po ś. p. Ignacym Łyskowskim. Pan Rybiński zabrawszy głos w przydłuższéj mowie, przyrzekł, że gdy będzie posłem wybrany, gorliwie i sumiennie wypełniać obowiązki swe jako poseł Polak i razem z Kołem stawać w obronie przynależnych nam praw narodowych i religijnych; bynajmniéj nie hołdując powszechnie i niesłusznie nam zarzuconéj idei oderwania się od całości państwa niemieckiego, chce on się na drodze legalnéj dopominać o nasze prawa przyrodzone, wypływające z konstytucyi krajowéj i zagwarantowane traktatami. Nakoniec napominał mówca wyborców, aby ci tak samo sumiennie i gorliwie dopilnowali swych praw i obowiązków przy nadchodzących wyborach.

Zapytani potém przez przewodniczącego zebrani, czy potwierdzają wybraną przez komitety kandydaturę pana Rybińskiego, przyjęli ją jednogłośnie.

Przemawiali jeszcze pan redaktor Ignacy Danielewski z Torunia i przewodniczący, zachęcając i zagrzewając do gorliwości w wyborach. Przewodniczący mianowicie zwrócił się do ludzi mieszkających pod niemieckimi panami, którzy z obawy, by nie utracić miejsca, albo wcale nie głosują, lub téż często pod pewnym naciskiem swych panów lub inspektorów oddają głosy na Niemca. Obawy tych ludzi są niepotrzebne, gdyby wszyscy głosowali, jak im serce i sumienie każe. Za miły jest bowiem polski robotnik panom niemieckim, iżby ci na jego miejsce mieli sprowadzać robotnika niemieckiego gdzieś tam z Pomeranii lub Brandenburgii. Panowie są u nas na polskiego robotnika skazani i, aby go mieć, szanować go są zmuszeni, a gdy się tak nie dzieje, jest to wina powolności i nieświadomości ludu polskiego, że się w tym względzie niepotrzebnie daje zastraszać i wyzyskiwać.

Poleciwszy zebranych i sprawę naszę Bogu, solwował przewodniczący zebranie.

(Gaz. Tor.).

Wybory do sejmu niemieckiego w okręgu brodnicko-grudziądzkim naznaczone są, jak już donieśliśmy, na środę 20 października. Organ niemieckich katolików „Westpreus. Volksbl.“ przemawia za tém, żeby téż niemieccy katolicy na polskiego kandydata pana Leona Rybińskiego z Dębińca głosowali, zwłaszcza, że jego przeciwnik, były minister Hobrecht jest „kulturkämpferem.“ Jeżeli zatém w ogóle wszyscy katolicy okręgu brodnicko-grudziądzkiego wypełnią sumiennie swój obowiązek, to na pewno korzystnego rezultatu spodziewać się możemy.

Przyjazd lorda Churchilla do Wiednia.

Wiedeń, 12 października.

(℠) Podróżujący pod nazwiskiem „kapitalisty Spenzera“ lord Churchill wczoraj o godzinie 10 wieczorem przybył do Wiednia i stanął w hotelu „Imperial.“ Półurzędowy „Fremdenblatt“ zapewnia dziś, że odwiedziny lorda w Berlinie i we Wiedniu „nie mają politycznego charakteru.“ To pewna, że hr. Kalnokiemu gość ten przyjeżdża bardzo nie na rękę. Rzeczy bowiem oczywiście mają się tak, że lordowi Churchillowi powiedziano w Berlinie, iż powinien najprzód porozumieć się z rządem wiedeńskim, jako najwięcéj zainteresowanym w kwestyi bułgarskiéj. Dopiero w powrocie z Wiednia lord ma się zatrzymać w Berlinie, gdzie prawdopodobnie otrzyma zaproszenie księcia Bismarcka do Warcina. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że od samego początku najnowszéj fazy bułgarskiéj wypowiadaliśmy zdanie, że inicyatywa wyszła ze strony rządu tutejszego, że mianowicie arcyksiążę Karol Ludwik był wysłany do Peterhofu, aby porozumieć się z carem w sprawie usunięcia księcia Aleksandra. Deklaracye p. Tiszy wcale się nie sprzeciwiają przypuszczeniu temu, opartemu na bardzo ważnych przesłankach. Bo p. Tisza oświadczył tylko, że hr. Kalnoky nie był wtajemniczony w spisek Cankowa i Grujewa, nie zaś, żeby hr. Kalnoky nie był się układał co do usunięcia księcia Aleksandra innym, mniéj rewolucyjnym sposobem. Najniezawodniéj więc dopiero, gdy rząd tutejszy w téj kwestyi porozumiał się z petersburskim, książę Bismarck przystąpił do zgody swych drogich przyjaciół, a nawet jako minister silny wziął na siebie całe odium, czego hr. Kalnoky ze względu zwłaszcza na Węgrów uczynić nie mógł. Tém téż opinia publiczna tak została w błąd wprowadzona, że nawet w pierwszéj chwili przypuszczano, iż pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem nastały naprężone stósunki.

Tymczasem hr. Kalnoky od chwili, gdy objął rządy, nie dąży do niczego innego, jak do utrzymania najściślejszych związków z Rosyą. Skierniewice, Kromieryż, przeszłoroczne wypadki w Bułgaryi, teraźniejsza kwestya bułgarska — to wszystko są etapy, które przynajmniéj w myśli hr. Kalnokiego prowadzą nie do wojny z Rosyą, lecz do najściślejszych z nią związków. To téż przyjazd lorda Churchilla, który z pewnością pragnie odciągnąć Austryą od Rosyi, może tylko wprawić hr. Kalnokiego w zły humor, a to tém więcéj, ponieważ łatwo się domyślać, że cesarz, aczkolwiek pragnął zbliżeniem się do Rosyi uwolnić Austryą z pod zbyt ścisłéj opieki Niemiec, nie tai jednak przed sobą, że rozgoszczenie się wpływu rosyjskiego na półwyspie bałkańskim znaczyłoby to okupić przyjaźń Rosyi zbyt drogo, i, jak to mówią, wpaść z deszczu pod rynnę. Nadto zaś sytuacya parlamentarna jest taka, że gdyby hrabia Kalnoky szczerze wyjawił przed zwołanemi na 4 listopada delegacyami program swój a przestał używać dyplomatycznych półsłówek, w austryackiéj jak w węgierskiéj doznałby stanowczéj porażki. Jednym téż z głównych argumentów hr. Kalnokiego był ten, że na Anglią liczyć nie można. Otóż gdy w takiéj sytuacyi zjawia się najznakomitszy po margrabim Salisburym członek gabinetu angielskiego, mógłby on, byleby przedłożył cesarzowi jakiekolwiek realne oferty, przechylić szalą zwycięztwa na stronę polityki antirosyjskiéj, co sprowadziłoby niechybnie upadek hrabiego Kalnokiego.

Zachodzi tylko pytanie, czy lord Churchill jest upoważniony do stawiania ważnych propozycyi, mianowicie do ofiarowania sojuszu zaczepno-odpornego, bo takiego potrzebaby, aby Austryą skłonić do wystąpienia energicznego przeciwko Rosyi? W roku przeszłym „Moskiewskie Wiedomosti“ rozwodziły się nad rzekomym planem Salisburego, dotyczącym przywrócenia Polski, i z pewnością dla Austryi, Niemiec i Anglii odebranie Rosyi Polski byłoby najpewniejszym środkiem zabezpieczenia się na lat kilkadziesiąt. Nie mamy jednak najmniejszéj wskazówki, aby kwestya ta była poruszona w rokowaniach dyplomatycznych. Natomiast dzisiejsza „Neue Freie Presse“ donosi, że lord Churchill w okolicy Drezna widział się z księciem Aleksandrem battenberskim. Gdyby się to stwierdziło (zaprzeczenia oficyalne pewnie nastąpią), natenczas zjazd rzucałby wielkie światło na charakter misyi Churchilla. W Bułgaryi rejencya odniosła w niedzielę świetne zwycięztwo, a różne depesze z Zofii zapewniają, że książę Aleksander będzie ponownie wybrany księciem. Jeżeli zaś lord Churchill ma tutaj wyjednać dla księcia Aleksandra poparcie, to z pewnością hrabia Kalnoky nie zgodzi się na to, bo hr. Kalnoky wyżéj ceni przyjaźń cara Aleksandra III, niż przyjaźń Aleksandra I, księcia Bułgaryi, i poświęciwszy go raz z „lekceważeniem“, nie ujmie się teraz za nim. I w téj mierze dopiero zmiana ministra spraw zagranicznych politykę austryacko-węgierską posunęłaby na nowe tory, albo raczéj na te stare tory, z których zboczyła, odkąd hr. Kalnoky objął spuściznę po baronie Haymerlem.

Że w każdym razie prasa półurzędowa nie przestanie zapewniać, że podróż lorda Churchilla nie ma charakteru politycznego, to rzecz naturalna. Natomiast nikt nie zechce przypuścić, aby w chwili tak ważnéj, jak teraźniejsza, mianowicie dla Anglii, i przy wielkiéj doniosłości, jaką zwłaszcza gabinet torysów przypisuje kwestyi wschodniéj, jeden z najwybitniejszych członków tego gabinetu udawał się do Berlina i Wiednia jedynie, aby zwiedzać tamtejsze — teatra!

Dla Spółek zarobkowych

(*Wyrok sądu rzeszy z dnia 13 stycznia 1886 roku, w sprawie wekslowéj.*)

Na dniu 10 czerwca 1881 r. wypożyczyła Spółka w W. w Prusach Wschodnich 5000 marek członkowi X., nie umiejącemu pisać.

Ponieważ X. nie umiał pisać, przeto podpisał za niego weksel woźny Spółki w przytomności zarządu. Na wekslu podpisał się także Z. jako żyrant. Wykazało się niebawem, że X. nie był tak majętnym, jak powszechnie sądzono, przeciwnie był ubogim i zręcznie tylko cudzemi pieniędzmi operował. Na weksel ten uplacił X. do 1 stycznia 1884 roku 311,49 marek, o resztę 4688,51 m. wraz z 6 prct. od dnia 1 stycznia 1884 r. pozwała Spółka ręczyciela Z.

Pozwany Z. nie wypierał się swego podpisu, żądał atoli oddalenia powoda ze skargą z tego powodu, że wystawiciel X. był analfabetą, o czém zarząd dobrze wiedział. Dostawił także Z. oświadczenie wystawiciela X. w miejsce przysięgi, w którém zaręczał X., że przyszedł czasu swego do biura Spółki z blankietem, na którym tylko podpis ręczyciela Z. się znajdował, i zażądał 5000 marek pożyczki. Członek zarządu H. wypełnił odpowiednio blankiet i polecił woźnemu, aby na blankiecie napisał nazwisko wystawiciela X. Działo się to w przytomności wystawiciela X., ale bez jego upoważnienia. Następnie obszedł weksel resztę członków zarządu, poczém X. odebrał pożyczkę. Twierdził także Z., że w pół godziny po podpisaniu weksla przybył do biura i oświadczył, że cofa swój podpis i uprasza zarząd, aby na ten weksel nie udzielano pożyczki. Członek zarządu O. przyrzekł, że zastósuje się do tego życzenia, ale nie dotrzymał słowa. Na poparcie tego twierdzenia deferował Z. zarządowi przysięgę. Sąd pierwszéj instancyi skazał ręczyciela Z. w postępowaniu wekslowém podług wniosku powoda.

Pozwany a zasądzony Z. założył apelacyą i wniósł, aby Spółkę principaliter oddalono ze skargą, albo eventualiter z częścią sumy w wysokości 3333,66 m. Na uzasadnienie swego pryncypalnego wniosku przytoczył Z. wywody z przeszłéj instancyi, dowodząc, że ponieważ X. jest analfabetą, przeto także jego podpis jako ręczyciela nie tylko materyalnie go nie obowięzuje, ale nawet formalnie nie może być uważany jako istniejący, gdyż podpis ręczyciela na wekslu tylko w takim razie może prawnie obowięzywać, jeżeli podpis wystawiciela jest formalny. Na to odpowiedział zarząd, że pozwany Z. przyznał swój dług wekslowy już 16 września 1881 r., gdyż pozwolił go zaciągnąć na swoję hipotekę. Zaprzeczył także zarząd, jakoby Z. był cofnął swój podpis; nie dał wprawdzie X. wyraźnego polecenia woźnemu, aby jego nazwisko napisał, ale był przy tém pisaniu nazwiska, więc milcząco zgodził się na to, że woźny go podpisał.

Na uzasadnienie swego wniosku ewentualnego przytoczył pozwany tę okoliczność, że walne zebranie na jego wniosek opuściło mu z téj sumy dwie trzecie. Zarząd przyznał, że taka uchwała zapadła na walném zebraniu, ale jéj zarząd nie uznał za obowięzującą, ponieważ sprawę tę uważał jako wewnętrzną, należącą wyłącznie do jego atrybucyi. To też w cztery tygodnie po téj uchwale doniósł ręczycielowi, że nie godzi się na tę uchwałę i jéj nie wykona. Nadto odpowiedział zarząd w procesie, że w myśl § 33 ustawy o Spółkach, zarząd jedynie ważnie powięte uchwały walnego zebrania wykonywać zobowiązany, a tymczasem uchwała walnego zebrania, o któréj pozwany Z. wspomina, sprzeciwia się statutom, gdyż walne zebranie ani z czystych zysków, ani z funduszu rezerwowego darowizn robić nie może.

Pozwany Z. odpowiedział na to, że w tym przypadku nie chodziło o darowiznę, ale o ugodę, ponieważ stósunki prawne wątpliwéj były natury, gdyż i to jeszcze uwzględnić należy, że zarząd działał wbrew statutom o tyle, że udzielił pożyczki Xowi, który nie był członkiem Spółki (nie podpisał on ustaw), i że zarząd przekroczył wysokość sumy, w jakiéj mógł w myśl ustaw udzielać pożyczek.

Przegrawszy Z. proces także w drugiéj instancyi, założył rewizyą i udał się do sądu rzeszy, ale i tam przegrał sprawę. — Wywody pozwanego Z. w drugiéj instancyi, żądającego oddalenia powoda ze względu na to, że podpis wystawiciela X. nie jest obowięzującym, i że dla tego także podpis ręczyciela obowięzywać nie może, a nadto ze względu na to, że pozwany cofnął w obec zarządu swój podpis, przyczém członek zarządu mu przyrzekł, że zarząd na ten weksel wystawicielowi pieniędzy nie pożyczy, — uznał sędzia apelacyjny jako załatwione przez to, że pozwany wystawił na dniu 16 września 1881 r. obligacyą hipoteczną, przez co przyznał się do długu wekslowego.

Sąd rzeszy uznał tę argumentacyą za mylną ze stanowiska prawa, bo gdyby weksel nie był formalny, to innostronne przyznanie się do długu, nim objętego, nie mogłoby uzupełniać téj nieformalności. Z tego, że podpis wystawiciela nie jest dla niego obowięzujący, nie może ręczyciel windykować dla siebie prawa unieważniania swego zobowiązania, gdyż każdy podpis na wekslu, czy to jako wystawiciela, indosanta albo akceptanta jest samodzielnie obowięzującym. Ordynacya wekslowa w art. 3 wyraźnie bowiem stanowi, że „jeżeli się na wekslu znajdują podpisy osób, które nie mogą przyjmować zobowiązań wekslowych, w takim razie okoliczność ta jest bez wpływu na zobowiązania reszty na wekslu podpisanych osób.“ Wynika też ten obowiązek z art. 81 ordynacyi wekslowéj. Nie może też pozwany odwoływać się na § 172 części I tyt. 5 landrechtu, stanowiący, że piśmienne umowy analfabetów, jeśli nie są przed sądem lub notaryuszem spisane, są nieważne, bo ten przepis nie zwalnia pozwanego od jego zobowiązania wekslowego.

Na żądanie pozwanego, aby powoda oddalono ewentualnie z sumą 3333 mrk. 66 fen. wraz z prowizyą, odpowiedział sąd rzeszy, godząc się na wywody zarządu i poprzednich instancyi, że uchwała walnego zebrania zawiera tylko upoważnienie zarządu do działania w myśl tejże, ale zarząd nie chciał i nie korzystał też z tego upoważnienia, gdyż, jak słusznie wywodzi, jest on jedynie zobowiązany wykonywać ważnie powzięte uchwały, zaprzeczył jednak zarząd, aby w myśl § 33 ustawy o Spółkach uchwała ta była dlań obowięzującą, a pozwany nie dostarczył przeciwnego dowodu.

Ztąd, że zarząd nie był w myśl statutów upoważniony do udzielenia dłużnikowi X. tak wysokiéj pożyczki, albo, że wcale jéj nie był powinien udzielać, gdyż X. nie był członkiem Spółki, nie wynika, aby Z. miał prawo zwolnienia się od obowiązku przyjętego na siebie w obec Spółki. Jeżeli też sędzia apelacyjny tego punktu nie dotknął w procesie i w wyroku, to przez to wcale nie uchybił przeciw zasadom procesowym.

Z tych powodów został pozwany Z. także w trzeciéj, ostatniéj instancyi skazany na zapłacenie Spółce całéj sumy objętéj skargą, i na zapłacenie kosztów procesowych wszystkich trzech instancyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Warszawski Dniewnik“ donosi, że władza zwróciła uwagę na tę okoliczność, iż w powiecie bendzińskim znaczna ilość gruntów włościańskich w ciągu ostatnich lat 10-ciu przeszła w posiadanie osób nie należących do stanu włościańskiego, i że wskutek tego nad samą granicą powstało wiele fabryk zagranicznych. Z tego powodu zaleconém zostało ścisłe zbadanie prawności takiego przechodzenia gruntów włościańskich w posiadanie dzisiejszych ich właścicieli, nie należących do stanu włościańskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 13 października. Działanie katolików na polu reform społecznych napełnia ich przeciwników wielką zazdrością. Tak n. p. kulturnicza „Post“ ostrzega dzisiaj w artykule p. t. „Wyzyskanie kościelnych przeciwieństw“ przed mięszaniem religii do polityki socyalnéj i zaczepia zupełnie bez powodu dwóch wielce zasłużonych członków centrum, ks. kanonika Franza i ks. dr. Hitzego. Przestępstwo, jakiego się w oczach wolnokonserwatywnego dziennika dopuścił ks. kanonik dr. Franz, polega na tém, że założył on w Wrocławiu katolicki związek robotników, który się rozwija nadspodziewanie pomyślnie. Każdy rozsądny człowiek uważa wobec groźnego położenia dzisiejszego dzieło z takim mozołem przywiedzione do skutku za wielką zasługę, ale „Post“ jest innego zdania, wolałaby ona raczéj, aby nie było związków wcale, aniżeli mają istnieć katolickie. Uważa ona „wyznaniowy rozdział“ za zupełnie nieuzasadniony, ba nawet po prostu za „szkodliwy.“ „Post“ pokazuje przez to chyba, że nie rozumie najkardynalniejszych zasad kwestyi socyalnéj. Nie jest ona tylko „kwestyą żołądka“, które to zdanie zupełnie fałszywie przypisują Biskupowi Kettelerowi, jest ona zarazem sprawą wybitnie „religijną“, gdyż tylko ten robotnik szanuje porządek społeczny i nie dąży do polepszenia swego losu za pomocą gwałtownych środków, który wierzy w Boga, w życie przyszłe, w późniejszą zapłatę i zarazem, mimo gorącego pragnienia reform społecznych, posiada w chrześciańskiéj cierpliwości skarb, który mu pozwala znosić często gorzki niedostatek, a w sumiennem wypełnianiu obowiązkowéj pracy widzi jedyny sposób zgodnego stósunku do swego chlebodawcy. Stowarzyszenia robotników mają więc na celu nie tylko „zysk materyalny“, ale nadto religijne, wewnętrzne przeistoczenie stanu robotniczego. A że to przeistoczenie wywołać może jedynie religia, dla tego stowarzyszenia muszą być wyznaniowe, gdyż bez tego brak im najważniejszych środków pomocniczych. „Post“ udaje, jakoby to jéj ostrzeganie przed wyznaniowemi stowarzyszeniami robotników pochodziło z troski „o zabezpieczenie religii przed zdyskredytowaniem.“ Szanowny organ wolnokonserwatywny nie zna chyba żadnego katolickiego stowarzyszenia robotników, inaczéj oszczędziłby sobie tak niedorzecznéj pisaniny. Ale „Post“ udaje tylko w całéj téj sprawie. Katolickich stowarzyszeń robotników nie chce ona jedynie dla tego, że te stowarzyszenia mogłyby podnieść znaczenie centrum. Inde irae.

— Ponieważ sąd rzeszy odrzucił wniosek Bebla i towarzyszy, domagający się rewizyi wyroku freiberskiego, wyrok ten stanie się w najbliższéj przyszłości prawomocnym, a następstwem bezpośredniém tego będzie, że skazani socyalno-demokratyczni posłowie do parlamentu, których jest sześciu, nie będą mogli w najbliższéj sesyi brać udziału w obradach parlamentu. Dzienniki donoszą, że w decydujących kołach socyalno-demokratycznych zastanawiają się obecnie nad tém, w jaki sposób możnaby zapełnić powstałą przez to lukę — i że panuje podobno przekonanie, iż jedynym środkiem będzie złożenie przez skazanych posłów mandatów. Będzie to eksperyment bardzo śmiały, który kosztować będzie dużo pieniędzy i może bardzo łatwo wypaść na niekorzyść socyalistów.

— Sledztwo dyscyplinarne przeciwko radzcy sądu okręgowego Frankemu już się rozpoczęło. Przedwczoraj odbyło się w Ratzeburgu pierwsze przesłuchanie obżałowanego przez radzcę sądu nadziemiańskiego Blancka z Kilonii. Przy przesłuchaniu byli obecni lawenburski landrat Dolega-Koziorowski, jako też szewc Boye, którego nazwiska w znanéj sprawie listu nadużyto.

— Czy w Bawaryi nie zanosi się przypadkiem na zmianę tronu? Takby się prawie chciało wierzyć, gdy się czyta następującą monachijską depeszę z dnia dzisiejszego: „W urzędowym organie tutejszéj policyi ogłoszono referat o stanie zdrowia króla Ottona, wedle którego król cierpi na zboczenie umysłowe, a halucynacye i szał odwodzą go tak daleko od rzeczywistego życia, że i niewtajemniczony w tę sprawę uznać musi, iż monarcha nie stoi w żadnym związku duchowym z otaczającym go światem; tylko od czasu do czasu objawiają się jeszcze resztki normalnych sił umysłowych, po których następują regularnie peryody wzburzenia i pomieszania. O dłuższém uspokojeniu się umysłowém, w którémby chory poznał swoje wysokie stanowisko i zdolny był dawać odpowiednie rozporządzenia, nie ma wcale mowy. Stan fizyczny jest zupełnie normalny, wszystkie funkcye życiowe spełniają się regularnie. Prognoza wykazuje prawie stanowczo, że wyzdrowienie Jego Król. Mości jest niemożliwe; na długość życia cierpienie to nie wywrze żadnego wpływu, gdyż tego rodzaju choroba umysłowa nie niszczy i nie podkopuje bynajmniéj organicznego życia.“ Monarcha znajdujący się w tym stanie nie może naturalnie wypełniać obowiązków rządzącego i nie daje najmniejszéj nadziei, aby mógł kiedykolwiek ją wypełnić. Naturalną konsekwencyą tego byłaby zatém zmiana tronu!

— W miesiącu wrześniu r. b. wybito w niemieckich mennicach złotych monet za 871,220 m. Dodawszy do tego dawniéj wybite sumy, a odciągnąwszy monety wycofane z obiegu, otrzymamy ogólną cyfrę wybitych monet złotych w sumie 1,953,040,265 mk.

— Elberfeld, 13 października. Właściele drukarni Lucas, Friederichs, Martini i Grüttefien ogłosili w sprawie strejku drukarzy, który wybuchnął w tém mieście, oświadczenie oznajmiające, że ci zecerzy, którzy bez poprzedniego zawiadomienia zaprzestali pracy, w drukarniach ich nie znajdą już na przyszłość zajęcia.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 12 października. (Kwestya językowa w sądach czeskich). Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych odpowiadał minister Prażak na interpelacyą dotyczącą używania obu języków krajowych w wyższym sądzie krajowym w Pradze. Minister oświadcza, że rozporządzenie będące przedmiotem interpelacyi, odpowiada lepiéj patentowi cesarskiemu z dnia 3 maja 1853 r. o właściwości referatów sądowych i o powzięciu uchwały względem tychże, aniżeli dotychczasowa, nie uzasadniona w żadnéj ustawie, praktyka tłómaczenia, która jest wypływem tylko miernéj znajomości języka czeskiego ze strony urzędników sądowych. W sądach krajowych wyższych w Pradze i Bernie jest język niemiecki wewnętrznym językiem urzędowym, mimo to sąd jest obowiązany ze względu na zabezpieczenie wymiaru sprawiedliwości wydawać swe decyzye w języku, jakiego użyły strony, szukające pomocy prawa. (Brawo! po prawicy). Minister powołuje się daléj pod tym względem na rozporządzenie ministeryalne z nia 5 czerwca 1869, podług którego zaprowadzona w Galicyi, Lodomeryi i w W. Ks. Krakowskiém praktyka odpowiada temu, co wyżéj powiedziano. Podobnie dzieje się i w Inszpruku. Jest zatém zupełnie uzasadnione, aby wykraczająca przeciw duchowi istniejących ustaw praktyka tłumaczenia decyzyi sądowych w wyższych sądach krajowych w Pradze i Bernie została usuniętą lub ograniczoną do koniecznéj miary.

Minister podaje w końcu daty co do zakresu tłómaczeń przy wyższym sądzie krajowym w Pradze. Podług tego stosunek tłómaczeń do referatów niemieckich ma się w procesach mniéj więcéj jak $^3/_5 : ^2/_5$, a przy rekursach jak $^4/_7 : ^3/_7$. Rząd wydając to rozporządzenie w myśl ustaw zasadniczych, wypełnił tylko swój obowiązek. (Przeciągłe oklaski i brawa po prawicy. Sykania po lewicy).

Magg oświadcza, że minister nie mógł owego rozporządzenia żadnym paragrafem ustawy uzasadnić i że rozporządzenie to zmierza do zaprowadzenia czeskiego języka urzędowego. Mówca proponuje więc otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra.

Wecnliczke popiera ten wniosek, gdyż rozporządzenie językowe ma tylko na celu załatać rozdwojenie w łonie większości.

Na wniosek Heilsberga i Fiegla odbyło się imiennne głosowanie, w którém wniosek Magga odrzuceny został 171 przeciw 118 głosom.

Kto ma 30,000 tal. na zakupno ziemi?

Dom X. leży w powiecie N. N., na linii kolei, łączącéj dwie stacye kolejowe, przy których znów leżą cukrownie. Od każdego z dworów jest dominium to oddalone po kilka kilometrów. Posiada jednak na swych polach zbocznią kolejową (Weiche), na któréj odstawia swe buraki i wszelkie ziemiopłody i sprowadza węgle, sznycle, nawozy i t. p. Oprócz tego przerzyna terytoryum tego dominium kanał z żeglugą parową, który je z jednéj strony łączy z dwoma cukrowniami, z drugiéj strony z Bydgoszczą resp. Szczecinem i t. d. A ponieważ ma dominium to na kanale własny przystanek (Ladestelle), ma zatém najko-

---

(17)

Z nieudanéj wyprawy chorego człowieka.

(Ciąg dalszy).

Udaję, że nie widzę pomieszania wiedźmy i ciągnę spokojnie daléj, nastrajając głos do niewinno-wesołéj nuty:

— W każdym razie żałuję, że nie mam zaszczytu być jéj siostrzeńcem. — Choćbym popełniał i mówił najgorsze niedowarzoności i głupstwa — to przecież łaskawa ciocia wspaniałomyślnie raczyłaby nie zważać na nie. Silni lubią być zarazem pobłażliwymi — wszakżeż umiałem panią zrozumieć?

— Zdaje mi się, że pan przeceniasz moją osobę — a zbyt masz nizkie wyobrażenie o panu G.... — szepce wiedźma zaledwie dosłyszalnym głosem; najwięcéj mieszane uczucia walczą w niéj widoeznie.

— Ależ bynajmniéj — jest to najpoczciwszy chłopiec w świecie. Czuję do niego nawet sympatyą. A jednakże, mówiąc otwarcie: czy stawiasz go pani umysłowo na równi ze sobą?

— Nie wiem, co mam na to odpowiedzieć... dla czegoż G. ma stać niżéj odemnie?

Wiedźma wlepia we mnie spojrzenie bystre, śledcze, niedowierzające.

Ale oczy moje przybrały wyraz aniel-sko-porcelanowy. Z uśmiechem mówię:

— Żartujesz sobie pani ze mnie, a ja przecież chciałem jéj tylko dać do zrozumienia, że nie przez wszystkich jesteś zapoznaną....

Rozmowa ta przybierała charakter nazbyt już wyraźny i niebezpieczny. — Przegalopowałem się nieco, jak na początek — a stawiając pod nogi pani K. nazbyt może wyniosły piedestal, kruszyłem równocześnie zbyt szybko i gwałtownie fundamenta dotychczasowego jéj kultu.

Zapanowała długa chwila ambarasującego milczenia. Przerwało ją szczęśliwie głośne wołanie, które nagle za sobą usłyszeliśmy. Był tó głos zera, podążającego za nami.

Nie będę ci opisywał, kochany Jasiu, całego przebiegu naszéj wycieczki. Sytuacya ogólna nie była zbyt miłą — ale przeciwnie dość duszną. Pani K. słówka prawie jednego nie wyrzekła od chwili pojawienia się siostrzeńca. Emmy milczała — cóż miała mówić biedaczka? Ja starałem się mieć fizyonomią najobojętniejszą i najniewinniejszą w świecie — co mnie jednak w gruncie rzeczy nie mało kosztowało. Gdybym się nie był raz już zdecydował na wszelkie możliwości — najchętniéj byłbym już z tych murów czartowskich uciekł do djabła z towarzystwa wiedźmy i zera.

Ono jedyne nie traciło na humorze, a choć może było nieco zdziwione małomównością i złym humorem cioci — to z drugiéj strony perkwizycye jego za córką „potężnego barona“ musiały zapewne nie bez rezultatu pozostać; widoczne bowiem było zadowolnienie wewnętrzne na ryżem jego obliczu — a bezustanne nucenie i wygwizdywanie operetkowych melodyi niewątpliwym blogich uczuć symptomatem.

Wszakżeż mniéj przyjemne musiało być wieczora tego „tête-à-tête“ ciotki z siostrzeńcem.

O siódméj rozstałem się z nimi. Spędziwszy wieczór na przechadzce po miasteczku, pokrzepiwszy nadwątlone siły — po dziewiątéj miałem się ku spoczynkowi. Już chciałem gasić świecę, kiedy nieśmiałe pukanie zmusiło mnie do otworzenia drzwi. To przyjaciel mój przyszedł mnie na chwilę jeszcze odwiedzić. Twarz jego zdradzała zmieszanie i kłopot.

— Czy pan mówiłeś ciotce mojéj o owych paniach — o kapeluszu z mewą?

— Nie pamiętam... zdaje mi się jednakże, że tak. Nie mogłem się wstrzymać bodajnie od pochwalenia pańskiego szczęścia. Ale dla czegoż pan o to pytasz? Przecież nie oberwałeś bury?

— Nie... to jest... tak... nie wiem jak powiedzieć. Nie dobrze się stało, jeżeli pan o tém mówiłeś. To dziwna, drażliwa kobieta...

— Ależ nie drwij pan ze mnie. Upoważniam go w danym razie, abyś wszystkim moim ciociom obszerną zdał relacyą o moich zwycięztwach... gdyby się kiedykolwiek miały wydarzyć. Niestety! nie będziesz miał wiele do opowiadania.

Tu westchnąłem głęboko. Zero milczy chwilę w zamyśleniu, a następnie rzecze głosem urywanym:

— Wszystko to prawda — ale moja ciotka mogłaby mi za złe brać... proszę pana o zupełną w takich razach dyskrecyą...

Wytrzeszczam oczy ogromne.

— A więc masz ją pan. Przyznaj jednak, że nie mogłem przewidzieć tak nadzwyczajnego wypadku. Czyż słyszaną rzeczą, aby dojrzali mężowie strofowani byli przez bliższe lub dalsze krewne w tego rodzaju wypadkach! Nic z tego nie rozumiem.

— Trudno to tłomaczyć. Jeżeli przyrzeczesz mi zupełną tajemnicę, to panu wyjawię, jak rzeczy się mają.

— Mów pan — słucham.

— Nie ręczę za absolutną prawdę moich przypuszczeń — ale zdaje mi się, że ciotka moja jest na mnie zazdrosną.

— Cóż pan mówisz u licha?...

— I dla tego trzeba będzie względem niéj zachować wszelką ostrożność.

— Ależ na miłość Boga — nie żartuj z uczciwego człowieka — czyż to rzecz podobna... kobieta w tym wieku... blizka krewna!...

Zero przybrało nagle minę i postawę urażonego człowieka.

— Pani K. jest daleką moją krewną — a co do wieku... przecież nie jest tak starą...

— Jest to bezwarunkowo najszanowniejsza i najuczeńsza osoba w świecie. Czuję dla niéj poważanie i respekt bez granic. Sam jéj to nawet powiedziałem. Ależ co do wieku... przecież musi mieć lat sześćdziesiąt.

— Czterdzieści zaledwie — gdzież pan masz oczy?

— Ależ to żarty.

— Nie — mówię na seryo. Czyż pan ciotki mojéj nie uważasz za osobę przystojną?

Zerwałem się ze siedzenia i wzrok przerażony utopiłem w przyjaciela.

— Jest to najgenialniejsza, najszlachetniejsza istota pod słońcem. Dusza jéj jest piękną — niechybnie. Ale co do urody — cóż u stu djabłów — przecież nie jesteś zakochany w swojéj cioci?....

Jak widzisz, kochany Janie, grałem grę bardzo ryzykowną. Ale „fortuna audaces juvat“. Trzymałem się jak żółw skorupy — absolutnéj mojéj nieświadomości; chwilami samemu mi się już wydawało, że jestem szczery. Czyż owa noc księżycowa nie mogła być snem tylko na jawie?

Zero dużemi krokami chodził po pokoju. Twarz jego nieomal tak czerwoną była jak czupryna.

— Zapewne mnie pan o takie uczucia nie posądzasz — rzekło z przymuszonym śmiechem. — Ale powiedz szczerze — więc znajdujesz ją brzydką? Pytam o to — ot tak, z ciekawości — ponieważ różne już słyszałem zdania. Wszak jesteś artystą — a jeden ze znajomych moich — malarz także — twierdził, że ciotka moja ma profil grecki.

— Podług moich pojęć etycznych, ciotka pańska najmniejszych do urody nie może rościć pretensyi. Jest to typ ciekawy zapewne — twarz staro-rzymskiego kapłana lub średniowiecznego ascety. Ale jako kobieta — daruj moją szczerość — jest zupełnie nieładną. Czyż pan sam tego nie widzisz?

— Zapewne .... ale gusta są różne....

— W każdym razie nie powtórzysz jéj mojego zdania?...

— Bądź pan o to zupełnie spokojnym.

Tutaj przyjaciel już chwytał za klamkę.

W chwili, kiedy przestępywał próg. raz jeszcze zawołałem na niego.

— A jakżeż tam dzisiajsze sukcesa?

— Ach prawda — zapomniałem. Te panie mieszkają w hotelu *„Pod Koroną.“* Są to Szwedki. Nie stracę ich z oka. Po drodze często się jeszcze za mną oglądały — mianowicie ta, którą pan obserwowałeś. Garson śmiał się bardzo, kiedym go o nie wypytywał — i zaręczał, że to córki jakiegoś jenerała.

— Niesłychane rzeczy.

— Trzeba będzie zawiązać znajomość — ale oględnie. Pan mi w tém musisz być pomocnym.

— Najchętniéj.

— Ale... przed ciotką moją sekret zupełny....

— Absolutny.

— Dobra noc.

— Dobra noc. Słuchaj pan chwilę jeszcze. Jak widzę, jesteś pan amatorem pięknych twarzyczek. Szukasz piękności tam nawet, gdzie jéj znaleść trudno. A jednak, tego co najbliższe, nie widzisz....

— Jakto?

— Wszakżeż wiecznie nie zechcesz pozostać kawalerem. Zapewne z czasem postarasz się o żonę — i to o ile możności pełną wdzięków i urody....

— Do czegóż pan zmierzasz? — pyta niespokojne zero.

— Do prostéj bardzo rzeczy. Miasto gonić za Szwedkami, za córkami jenerałów — szukałbym szczęścia i małżonki bliżéj. Masz pan obok siebie najwięcéj czarującą istotę — i nie myślisz nawet o niéj. Inaczéj bym ja na jego miejscu postępował.

— Nic nie rozumiem.

— Starałbym się o względy, sympatyą i przyjaźń téj prześlicznéj istoty — strzegłbym jéj, jak oka w głowie — bo to perła prawdziwa....

— Ależ na Boga — kto taki?...

— Kuzynka pańska — Emmy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzystniejszą i najtańszą komunikacyą z czterema cukrowniami i z Szczecinem, tak że wysyłka buraków, zboża, opasów i t. d. kosztuje bardzo mało. Tak samo i sprowadzanie potrzeb gospodarstwa. Od Inowrocławia leży dominium to 9 kilometów oddalone, ale połączone z nim jest szosą.

Cały areał wynosi 408 hekt. 30 ar., czyli dawniejszych morgów 1630.

Areał ten ma dwojakie położenie.

Większa połowa — morg. 800 — leży wyżéj — i posiada ziemię, na któréj uprawia się pszenicę, buraki cukrowe, jęczmień i koniczynę. Mniejsza połowa — morg. 700 — leży w nizinie nad kanałem. Są to osuszone dawniejsze łąki, teraz uprawione, nawiezione, zniwelowane i uprawia się tam żyto, owies, buraki cukrowe i pastewne, kukurydzę, tymotkę i koniczynę łączną, oraz mięszaniny. — Łąki dwusieczne wydały w tym roku po 49 cent. z morgi.

Pastwisko, torfiarnia, ziemia pod budynkami i wsią, drogi, rowy i t. d. wynoszą 130 morgów.

Na granicy terytoryum dominialnego jest ogromne jezioro, na którém dominium ma zaintabulowane prawo sprzętu trzciny z morg. 10 — i sprzętu takowéj rocznie od 40 do 50 kop.

Wysiewy w roku 1885/86 były następujące: pszenicy 112 m., mięszaniny 112 m., buraków cukrowych 186 m., żyta 262 m., owsa 242 m., kartofli 160 m., jęczmienia 118 m., koniczyny 142 m., buraków past. i kukurydzy 50 m.

Inwentarze żywe.

24 konie i 2 źrebaki, 2 stadniki, 26 wołów, 21 krów i 52 sztuk młodocianego bydła, 500 owiec, 50 świń czystéj rasy angielskiéj. Drobiu rasowego bardzo wiele.

Inwentarz martwy.

Młocarnia parowa, sieczkarki z maneżem konnym, siewniki i drylowniki, wszelkie pługi, zgłębiacze, brony etc. etc. najnowszych systemów, 14 doskonałych wozów, 1 powóz, i waga do ważenia bydła, wszystko w największym porządku i prawie nowe i w aż nadto wydostarczającéj ilości.

Wiatrak w bardzo dobrym stanie dominium wydzierżawia wraz z 3 morgami roli za m. 400 rocznie.

Dom murowany, obszerny, wygodny, z pięknq werandą od ogrodu. Oranżerye. — W domu sala, dziesięć pokoi, kuchnie, spiżarnie, komory i bardzo piękne sklepy.

Mieszkanie dla rządzcy osobne.

Budynki gospodarcze murowane, mocne, obszerne, wzorowo utrzymane.

Chlewy cymentowane, z cymentowemi korytami.

Zabezpieczenie budynków wynosi 84,000 marek w Towarzystwie prowincyonalném.

Podatki.

Rub. II dla poskupywanych gospodarstw chłopskich zabezpieczona renta m. 520.

Grundsteuer-Rein-Ertrag 5885 m. Podat. grunt. m. 563.

Zabezpieczenie budynków 1260 m., a budynek m. 48.

Zabezpieczenie inwentarzy i żniwa, oraz i od gradobicia w Towarzystwie mapdeburskiém doszło wysokości 94,000 m.

Hipoteki.

a) Ziemstwo z. pruskie à 4% — marek 144,915.
b) Central-Boden-Credit à 5% — marek 60,000.
c) Prywatnie à 5% m. 72,000.

Koszt właściciela wynosił ze wszystkiém m. 405,000.

Żądana cena sprzedaży m. 375,000.

Wpłata — *conditio sine qua non* — m. 90,000.

Gdyby właściciel hypiteki ad c) wypowiedział, a nabywającemu to trudność sprawiało, sprzedający przejmie hipotekę tę na siebie, i tak ją, jako też resztę, jakaby mu przypadła, pozostawi nabywcy do r. 1892 niewypowiedzialnie, z obniżonym procentem.

P. S. Łąki są oszacowane przez Ziemstwo do I i II klasy.

Bliższych szczegółów udzieli Redakcya „Kuryera Pozn."

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 14 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rewizorowi pomiarów Meridiesowi w Opolu order orła czerwonego czwartéj klasy.

---

* **Wokacyą** odebrali od Prześwietnego Konsystorza Arcybiskupiego:

Ks. Kociński na wikaryusza do Krerowa, ks. Lenz na wikaryusza do Chociszewa, ks. Roesler na III mansyonarza i wikaryusza do Fary poznańskiéj, ks. Walenty Gregorowicz na wikaryusza do Ostrzeszowa, ks. dr. Marszewski na II mansyonarza i wikaryusza do Ponieca.

* **Od p. Marcelego Trapszy** otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Wiadomość przejęta w onegdajszym numerze „Kuryera Poznańskiego" z „Kuryera Porannego" o wyjeździe moim do Petersburga, stanowczo jest mylna.

Marceli Trapszo".

* **Teatr polski.** Dziś po raz drugi komedya Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek".

W sobotę po raz pierwszy dramat Karola Wartenburga „Aktorowie dworu".

W niedzielę obraz dramatyczny, uscenizowany z poematu Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz" czyli „Ostatni zajazd na Litwie".

* **Na sali bazarowéj** odbędzie się dnia 23 b. m. koncert panny Army Senkrah, Amerykanki, artystki w grze na skrzypcach. Nieboszczyk Liszt wszędzie pannę S. polecał i grał z nią publicznie na koncertach, co niezawodnie dowodzi, że jest ona skończoną artystką. Znany z występów Mierzwińskiego fortepianista Jerzy Liebling bierze w tym koncercie także udział.

* **Dziś** rozpoczęła się po wakacyach św. Michalskich w szkołach tutejszych nauka.

* **Piękny** w romańskim stylu wybudowany kościół w Raszkowie już jest na wykończeniu, i dzięki niezmordowanym zabiegom ks. prob. Jagielskiego, będzie prawdziwą ozdobą okolicy. W dniu wczorajszym była u Najprzew. księdza Arcypasterza naszego deputacya z Raszkowa z prośbą, aby ksiądz Arcypasterz osobiście raczył konsekrować kościół raszkowski. Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup przyjął łaskawie deputacyą i oświadczył, że jeżeli nie zajdą jakie ważne przeszkody, gotów jest przybyć do Raszkowa, a o decyzyi swojéj zawiadomi czasu swego miejscowego księdza proboszcza. W takim razie konsekracya odbyłaby się w drugiéj połowie listopada. Okolica Raszkowa czułaby się — jak nas zapewniano — nadzwyczaj uszczęśliwioną, gdyby mogła oglądać Swego Arcypasterza i o zdrowie i siły dla Niego Pana Boga gorąco prosić będzie. Kościoły w Kobiernie, Mokronosie i Sulmierzycach nie są konsekrowane, lecz tylko z polecenia władzy duchownéj benedykowane.

* **Szamocin.** Dnia 6 b. m. wieczorem spłonął w Jaktorowie stóg, zabezpieczony na 2680 marek. Podejrzanego o podłożenie ognia robotnika aresztowano.

* **Inowrocław.** Dnia 17 z. m. otrzymało 11 kandydatów patent na budowniczych prywatnych, pomiędzy nimi dwóch Polaków, Sylwester Siemianowski i Władysław Milewski. Ostatni złożył egzamin z predykatem „dobrze." Szczęść im Boże na dalszéj drodze!

* **Chełmińska dyecezya.** Ksiądz Jan Panske, wikaryusz przy królewskiéj kaplicy w Gdańsku, zwolnionym został od obowiązków duszpasterstwa aż do odzyskania zupełnego zdrowia, a na jego miejsce posłanym został ks. Alfons Jankowski.

* **Wałcz.** Nauczyciel przy tutejszem gimnazyum (dawniéj w Brodnicy i w Gdańsku) dr. Paweł Teichert postanowił poświęcić się stanowi duchownemu i przez kapitulnego wikarego i dezygnowanego ks. Biskupa dr. Rednera przyjęty został na teologią. Pochodzi z Oliwy. — Dr. Ehling z Celle i Groll z Meppen przeniesieni są do tutejszego gimnazyum w miejsce p. Siody i p. Moczyńskiego, których przeniesiono do Celle odnośnie Meppen.

* **Berlin.** W niedzielę dnia 17 października odbędzie się tu na sali przy Alte Jacobstr. 37 („Louisenstädtisches Concerthaus") przedstawienie amatorskie; odegrane będą następujące sztuki: „Podejrzana osoba" i „Przybłęda", obrazek dramatyczny z życia ludu ruskiego ze śpiewami. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Rodaków w Berlinie zamieszkałych zaprasza Zarząd.

* **Kupcy i przemysłowcy**, zamawiający towar przez pośredników, t. zw. wojażerów, powinni być bardzo ostrożni przy zawieraniu podobnych interesów. Raz po raz słychać, że zamiast zamówionego towaru nadszedł zupełnie inny, gorszy i tańszy. Cóż się w takim razie dzieje? Kupiec albo zatrzymuje towar, nie chcąc się wdawać w procesa, albo też stawia fabryce towar do dyspozycyi. W tym drugim przypadku, jeśli fabrykant nie jest rzetelny, wywięzuje się proces, w czasie którego tak się układają stósunki, że wojażer występuje jako świadek i kupiec zwykle przegrywa proces. Korzystniéj kończy się dla kupca proces, jeżeli on ma świadków, w obec których zamówił towar przez wojażera. Rzadko się to jednak zdarza, bo tego rodzaju układy robią niektórzy wojażerowie zwykle w cztery oczy.

Nie tylko jednak sam towar może być powodem do procesu, ale nadto cena, warunki regulowania długu itp. W tych przypadkach, podobnie jak w powyższym, wątpliwy zawsze dla kupca wynik procesu, a najczęściéj dlań niekorzystny. Znamy z najnowszych czasów kilka wypadków, w których kupcy bardzo źle wyszli na takich obstalunkach. Nie przyjęli towaru, gdyż fabryka nie nadesłała im tego, który zamówili. Przyszło do procesu, w czasie którego kupiec zapłacił fabryce należytość, widząc, że proces przegra niechybnie. W drugim świeżym wypadku chodzi o termin regulowania długu. Kupiec twierdzi, że wojażer udzielił mu sześciomiesięcznego kredytu, a fabryka żądała uregulowania rachunku po odebraniu z strony kupca towaru. Wojażer występuje jako świadek i twierdzi, że kupiec zobowiązał się zapłacić towar odwrotnie po odebraniu go. I w tym wypadku będzie musiał kupiec nie czekać końca procesu i zapłacić należytość, jeżeli nie chce się narazić na większe koszta.

Na to jedyna rada, aby kupiec przy zamawianiu towaru żądał od wojażera, żeby piśmiennie spisał obstalunek i warunki zapłaty (kapitału i prowizyi). Tak zawarta ugoda może jedynie uchronić kupca od nieprzyjemności i kosztów.

* **Z Prus Zachodnich.** Niemczyzna i protestantyzm wypierane są przez polskość i katolicyzm, — tego dowodził także superintendent Schlewe z Grabina na synodzie powiatowym chełmińsko-grudziądzkim. Pan superintendent skarżył się między innemi i na protestantów, chrzcących dzieci swe w katolickich kościołach, daléj na to, że katolicy mają pomiędzy protestantami zwolenników, że wielu z nich przechodzi na katolicyzm, dodając, że w Chełmnie musiało stowarzyszenie dla pielęgnowania ubogich urządzić szkołę dla małych dzieci, aby tylko powstrzymać protestanckie dzieci od uczęszczania do katolickiéj szkoły klasztornéj. W Redzie wzmaga się katolicyzm, wielka część małżeństw mięszanych bierze ślub w kościele katolickim, a dzieci z tych małżeństw stają się przeważnie katolikami.

* **Rozbark.** Czytamy w „Katoliku": Ledwo ksiądz Radziejewski wyszedł z więzienia, znów został skazany na trzy miesiące niedoli, a oprócz niego p. Zborek na trzy tygodnie. Rzecz tak się miała. Korespondent ze Solarni doniósł, że podczas wyborów upił się przewodniczący wyborów S. Pokazało się, że S. nie był przewodniczącym, lecz nauczyciel Czech, którego nazwiska wcale nie było. Czech skarżył tedy. Wydra przyznał się sam, że on pisał korespondencyą. Na terminie Wydra udowadniał, że on nie o Czechu myślał, lecz o S., który należał do przewodnictwa, Pan Zborek udowodnił, że on wcale winy nie ma, bo o Czechu nic nie wiedział i tylko o S., którego nazwiska nie kazał drukować, aby się nie zdawało, że chodzi o osobę, a nie o sprawę. Ks. R. dowodził, że o każdéj literze w „Katoliku" wiedzieć nie może, że od roku często w domu nie był, że odpowiedzialny redaktor ma obowiązek przejrzeć cały numer, że od niego zależy przyjąć korespondencyą albo nie, że prokurator ani jednego dowodu nie przytoczył, że w tym artykule ks. R. ma najmniejszy udział. Tak samo dowodził obrońca. Mimo wszystkiego ks. R. i p. Z. zostali ukarani. Wydra został uwolniony, chociaż się jemu samemu zdawało, że jeżeli kto ma winę, to chyba on, korespondent, który był na miejscu, a nie redaktor, który tylko to wiedział, co mu napisano w korespondencyi, który nawet nie wiedział, że ten, który podał skargę żyje na świecie.

* **Królewiec**, 9 października. Dnia 14 października odbędzie się pierwsze posiedzenie Towarzystwa litewsko-literackiego, na którém prof. T. Preuss z Tylży będzie miał wykład „o politycznéj samodzielności dawniejszego ludu litewskiego". — Dodajemy, że niedawno temu udzielił minister oświaty p. Gossler Towarzystwu temu subwencyi na wydawnictwo litewskich pieśni z nutami. Pierwszy tom, redakcyi rektora Bartscha z Tylży, wyszedł w księgarni uniwersyteckiéj Wintera w Heidelbergu.

* **Loterya.** Ciągnienie drugiéj klasy 175 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 9 listopada r. b. Losy odnowić należy do 5 listopada godziny 6 wieczorem.

* **Kraków.** Czytamy w „Czasie": P. Przyniczyńskiemu, w Bytomiu na Górnym Slązku, magistrat krakowski udzielił pożyczki 100 marek na cel ratowania drukarni polskiéj, zagrożonéj sprzedażą w dniu 15 b. m. Na ten sam cel złożyło gremium magistratu (7 urzędników) kwotę 25 złr., a o ile nam wiadomo, składki na ten szlachetny cel płyną i ze stron prywatnych.

* **Slub.** Dnia 12 b. m. pobłogosławił ks. Biskup Dunajewski w kościele PP. Wizytek związek małżeński między p. Henrykiem Cichowskim, obywatelem ziemskim z Królestwa Polskiego, inżynierem i dyrektorem fabryk, a hr. Teresą Łubieńską, córką hr. Tomasza i Adeli z Łempickich Łubieńskiéj.

* **Do Japonii.** Dziennik „Wassersport" donosi, że inżynier Ruciński z W. Ks. Poznańskiego, razem z czterema Niemcami przyjął wezwanie rządu japońskiego, aby urządził w Tokio wodociągi. Rodak nasz udał się już na miejsce.

* **Warszawa.** (Profanacya kościoła). W sobotę, w kościele pokarmelickim na Krakowskiém Przedmieściu, podczas uroczystości N. M. Panny Różańcowéj (oktawa 40-godzinnego nabożeństwa) zaszedł o godzinie 3 po południu, w obecności licznie zebranych w kościele osób, bardzo smutny wypadek. Oto jakiś człowiek, o którym sądzono, że jest kościelnym i chce poprawić świece, wszedł po schódkach na ółtarz, a następnie z podwyższenia ujął Monstrancyą z Przenajświętszym Sakramentem i wywijając nią w powietrzu, rzucił nakoniec na stopnie ołtarza. Okrzyk zgrozy wyrwał się z piersi patrzących na to obecnych w kościele. Monstrancya jednak nie została uszkodzona, a przybyły natychmiast z zakrystyi ks. Szczęśniak podjął ją z ziemi i przy stósownych modłych ustawił na właściwem miejscu. Sprawcę zuchwałéj profanacyi lud zebrany chciał doraźnie ukarać, lecz ksiądz Szczęśniak zapobiegł zajściu i oddał świętokradzcę w ręce policyi. Jestto obłąkany a jak sprawdzono w policyi, nazywa się Aleksy Sergiéj i był buchalterem suwalskiéj izby skarbowéj, lecz z powodu pomięszania zmysłów, został od tych obowiązków uwolniony. Twierdzą atoli, że Sergiéj, schizmatyk, wcale nie cierpi na umyśle, lecz że dopuścił się zbezczeszczenia kościoła katolickiego z fanatyzmu.

* **Warszawa.** Słynny Teodor syn Teodora Wierzbowski, dotychczasowy docent uniwersytetu warszawskiego mianowany został profesorem nadzwyczajnym literatury polskiéj.

* **Pan Edmund Wnorowski,** Warszawianin, wychowaniec tamtejszego uniwersytetu, mianowany został nauczycielem języków słowiańskich następcy tronu portugalskiego, który gorliwie oddaje się polyglotyzmowi. Nominacya nastąpiła z rekomendacyi hr. Platera i ambasadora portugalskiego w Wiedniu.

† **Zofia z hr. Starzeńskich hr. Baworowska** umarła po krótkiéj chorobie w 53 roku życia w Kotłowie na Podolu dnia 9 b. m. R. i. p.

* **Berlińska** kolej konna ma 5000 koni, które w pewnych dniach jeszcze nie wystarczają i do których zarząd jeszcze pewną liczbę dopożyczać musi. Woźniców jest 900, tyluż konduktorów i 35 kontrolerów.

* **W Berlinie** przyprowadzono do rewizyi w szlachtuzie w r. 1885 koni 5894, z których 124 uznano za niezdrowe, resztę 5770 zabito i skonsumowano.

* **Curiosum.** Wychodząca już rok piąty w Berlinie „Fraya" zawiera w num. 41 z roku bież. na samém czele odezwę do ministra oświaty p. t. „Teraźniejsze szkólnictwo w Poznańskiém i na Górnym Ślązku — fałszywa droga w postępowaniu z Polakami," w któréj czytamy:

„Rząd zamierza obecnie na Górnym Slązku zaprowadzić szkoły czysto niemieckie w miejscowościach, w których przeważa język polski, aby przez to ochronić Niemców od uczenia się tego języka. Nowy ten krok rządu można uważać za zupełnie chybiający celu. Kraje po nad Wisłą, Wołgą i dolnym Dunajem zamieszkiwali przed wędrówką ludów tylko Niemcy, a przecież należały one, chociaż je po wędrówce w znacznéj liczbie Słowianie zajęli, od r. 1000 znowu do państwa niemieckiego. Naród niemiecki i wszystkie rządy niemieckie, mianowicie zaś pruski, mają obowiązek pamiętać zawsze na ten fakt historyczny i uważać i traktować Polaków tak samo, jak innych Słowian: Wendów, Czechów, Słowaków, Serbów, Bułgarów, Dalmatyńców i t. d. i teraz jako braci. Wydalenie Polaków z Prus w teraźniejszości należy uważać za najniefortunniejszy krok i nad nim gorzko ubolewać. Jedynym środkiem prowadzącym do pokoju jest: zbratanie się z Polakami, mieszanie Polaków z Niemcami w całéj monarchii pruskiéj, mianowicie zaś na Górnym Slązku, w Poznańskiém, w Prusach Zachodnich i równouprawnienie obudwóch języków w administracyi, sądzie, szkole i familii w obwodzie tych prowincyi i siedzib. Że mięszanie Słowian z Niemcami jest środkiem najlepszym do nauczenia ich języka niemieckiego, tego dowodzą jak najdobitniéj mieszkańcy Dolnego Sląska, Prus Wschodnich, północnych i zachodnich części W. Księstwa Poznańskiego, Pomorza, Meklenburgii, Brandenburgii, Łużyc, Saksonii, Turyngii, Czech, Morawy, Węgier, Galicyi, Salzburga, Szwajcaryi, Tyrolu, Styryi, Karyntyi, Krainy, Kroacyi, Dalmacyi i innych krajów.

Ale i nasze wielkości dzisiejsze świadczą o tém, że Słowianie zdołają się bardzo dobrze nauczyć po niemiecku i stać się mogą czysto niemieckimi myślicielami.

Po nad wszystkimi Niemco-Słowianami sterczy ks. Bismarck (to jest „bicz smarków"; bicz i smark, czyli łobuz, złośnik, oponent), wielkością swéj postawy i mózgu.

Jenerał marszałek polny hr. Moltke, to znaczy „Malutki" lub „Maluśki" (od „mały") wielki nasz myśliciel bojowy, jest także zniemczonym Słowianinem. Wszyscy nasi wysocy szlachcice z nazwiskami kończącymi się na *ow, ik, ski, itz, witz, nitz, schitz* i *witz*, oraz *in*, są zniemczonymi Słowianami, a przecież teraz „aecht" Niemcami.

Nawet nazwa Berlina, stolicy Niemiec Zachodnich, jest „ächt" słowiańską i znaczy po niemiecku *Waldau* (od *bór* genit. *boru*). Niedźwiedź (*Bär*) na pieczęci urzędowéj nie ma z tą nazwą miasta nic wspólnego; jest to fałszywe tłómaczenie.

Wszystkie nazwy osad z końcówką *in*, Wien, Exin, (!) Drobnin, (!) Warmin itd. są „ächt" słowiańskie.

A więc precz z wszelką nieprzyjaźnią przeciwko Polakom. Przyjąć wszystkie ludy słowiańskie do związku niemieckiego, urządzić dwujęzyczne szkoły we wszystkich krajach słowiańskich — a to także na Górnym Slązku i w Poznańskiém, — wyprzeć moskiewskich, niesłowiańskich Russów z Polski i z krajów niemiecko-słowiańskich nad dolnym Dunajem!

Celem łatwiejszego i szybszego przeprowadzenia tego zbratania Słowian z Niemcami w piśmie i mowie polecam Panu (t. j. ministrowi oświaty) i wszystkim ludom na kuli ziemskiéj mój fonetyczno-statyczny alfabet itd.

* **Cholera.** Biuletyn ze środy brzmi: w Tryeście 14 chorych, 1 zmarły; w Peszcie 31 chorych, 16 zmarłych.

* **Pani Patti-Nicolini** omal nie padła w tych dniach ofiarą smutnego wypadku. Artystka odbywała w posiadłości swojéj w Anglii wycieczkę w góry powozem. Naraz jeden z koni padł bez życia na miejscu, a drugi wystraszony rozbiegał się i w szalonym galopie wlekąc za sobą nieżywego konia, popędził stromą drogą z góry. Nadludzkim wysiłkom woźnicy udało się nareszcie powstrzymać na dziesięć kroków przed głęboką przepaścią rozhukanego konia i ocalić *divę* od niechybnéj śmierci.

* **Zaciętą** bójkę na lądzie i na wodzie stoczyło w tych dniach w Ramsgate ośm francuskich łodzi rybackich z załogą, liczącą do stu ludzi i rybacką ludnością angielską, uskarżającą się na grabież ryb, złośliwe niszczenie sieci ze strony Francuzów. Usposobienie wzdłuż obu wybrzeży kanału jest tak rozjątrzone, że czyni interwencyą władz konieczną.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 15go października św. Jadwigi wdowy.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 6.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Wiara nasza"** jak się nabywa? Przez Chrzest św. — Książeczka ta podaje naukę o Chrzcie św., kiedy i gdzie trzeba dziecko ochrzcić, jakie imię mu nadać, jakich chrzestnych przybrać, a co bardzo ważną jest rzeczą, podane są tam wszystkie ceremonie, jakich używa Kościół po łacinie, w języku polskim, aby lud rzecz rozumiał. Gdzie i jak zapisać dziecko, jak ochrzcić samemu w nagłéj potrzebie, a w końcu i błogosławieństwo nowożeńcowéj i wywód po polsku podany.

Druga książeczka: **„Najlepsza pomoc** duszom zmarłych," podaje cały pogrzeb kościelny, a więc jest: eksporta, żałobne nabożeństwo, wigilie, pochowanie tak dorosłych jak i dzieci i wprawdzie po łacinie i po polsku. Zwykle za trumną orszak u nas pogrzebowy znaczny towarzyszy, lecz w modlitwach kościelnych, śpiewie, bardzo mało ludzi udział brać może nie rozumiejąc po łacinie. Książeczka powyższa wielką czyni dla tego przysługę, zawierając jeszcze i pieśni za umarłych, procesyą w dzień Zaduszny, a nawet objaśnienie, kiedy może się nabożeństwo żałobne odprawić.

Książeczki te wydał ks. Wł. Enna do nabycia są w Katolickiéj Księgarni na Wodnéj ulicy w Poznaniu. Cena 25 fen. i 30 fen. z oprawą.

---

* **Geschichte des Culturkampfes in Deutschland** księdza dr. Pawła Majunkiego. Niejednokrotnie i w wiadomościach literackich i na innych miejscach wspominaliśmy o dziele szanownego posła a dziś proboszcza w Hochkirch w okolicy Głogowy, ks. dr. Majunkiego, wydanem w Paderbornie u Ferd. Schoeninga. Obecnie dzieło to, wydawane poszytami, zostało ukończone i zasługuje na szczególną uwagę ludzi zajmujących się sprawami publicznemi. Ks. dr. Majunke, redaktor „Germanii" i poseł długoletni, posiada wszystkie zalety i przymioty, jakich od autora takiego dzieła żądać należy. Wypełnił też swoje zadanie z wielką sumiennością i gruntowną znajomością rzeczy, oraz z fotograficzną niemal wiernością przedstawienia wypadków.

Na szerokiem tle politycznego położenia przed konstytucyą nakreślił autor stanowisko i prawo Kościoła katolickiego w Prusiech na podstawie konstytucyi.

Następnie rozpisuje się autor szeroko o dążności cofnięcia tych praw i przywilejów, które Kościół wbrew tradycyom pruskim uzyskał — opisuje pozorne i prawdziwe przyczyny walki kulturnéj, któréj geneza i przebieg jest doskonale przedstawiony. Zasady, prawa i niepożyte siły Kościoła św., odwaga kleru, jedność wiernych z Kościołem, niezręczność przeciwników, niewłaściwość użytéj broni — wszystko to występuje wybitnie i barwnie pod wytrawnem piórem ks. dr. Majunkiego i robi książkę jego zajmującą i pouczającą.

* **U Herdera** we Fryburgu w Badenii wyszły już w drugiem wydaniu 4 tomy kościelnego słownika Wetzera i Weltego (Kirchen-Lexicon). Dzieło to jest bardzo cenne i pożyteczne, zwłaszcza dla tych, którzy nie zdołali nabyć warszawskiéj „Encyklopedyi kościelnéj". Drugie to wydanie poprawione jest bardzo znacznie i zawiera wiele prac nowych; drugie wydanie rozpoczął Kardynał Hergenröther, kończy je ks. dr. Kaulen w Bonn. Każdy tom kosztuje marek 11, z oprawą marek 13,40. Nabywać także można zeszytami á 1 markę za pośrednictwem każdéj księgarni. Biskup rotenburski, ks. Hefele i najlepsze pisma katolickie, jak „Hist. pol. Blätter", mogunckí „Katholik", „Stimmen aus Maria Laach", „Kath. Bewegung", „Theolog. Jahresbericht" itd., bardzo pochlebnie o tém nowém wydaniu się wyrażają.

* **Konrad Bolanden** przemówił znów nowym romansem historycznym p. t. „Wider Kaiser und Reich". — Jest to zajmująca opowieść historyczna z czasów cesarza Karola V. Wyszła w Moguncyi u Kirchheima i kosztuje 3,50 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 października.

BAZAR. Hr. Plater z Proch, Łącki z Posadowa, pani Skrzydlewska z Dzierzążna, dr. Szułdrzyński z Siernik, Stablewski z Zalesia, Żółtowski z Nekli, Żółtowski z Niechanowa, Westfal z Górzyc, Moszczeński z Wiatrowa, pani Sypniewska z Rogoźna, Moszczeński z Niemczynka, hr. Kwilecki z Oporowa, książę Czartoryski z Sielca, Grabski z Królestwa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Rogalińska z Ostrobudek, pani Schönberg z córką z Długiéj Gośliny, pani Chłapowska z Rzegocina, pani Dąmbska z familią z Ciążenia, Paliszewski z Gembic, Schilf z Lipska, Taczanowski z synem z Szypłowa, Chełkowski ze Starogrodu, hr. Mycielski z Grabia, ks. proboszcz Hennig z Rokitna, Eggers z Hanoweru.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. Klauzyński z Krobi, Dembiński z Lubczyny, Dembiński z Wielkiéj Łęki, Dembiński z Węgierc, Dobrogojski z Drożdżyn, Wize z familią z Dachowy, Haach z Berlina, pani Szulczewska z synem z Chwaliszewa, Heppner z Wrocławia, Paruszewski z Nowéj wsi.

Telegram giełdowy

Berlin, 14 października 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
paźdź.-listopad	150,50
kwiecień-maj	159,—
Żyto staléj.	
październik	126,—
listopad-grudź.	126,50
kwiecień-maj	130,75
Oléj rzep. słabo.	
paźdź.-listopad	43,90
kwiecień-maj	44,90
Okowita słabo.	
w miejscu	35,90
paźdź.-listopad	36,20
listopad-grudź.	36,30
kwiecień-maj	37,70
maj-czerwiec	38,—
Owies	
październik	119,50
Wyp.-żyta wsp.	1050
Wyp.-oko. kw.	60,000

Kapitały.

Berlin, 13 paźdź 1886.

Consol. 4%	105,90
Pozn. 4% listy z.	102,60
Poz. 3½% list. z.	99,90
Pozn. listy rent.	104,10
Austr. banknoty	162,75
Austr. renta srebr.	68,75
Ros. banknoty	193,10
Ros. consol. 1871	97,75
Ros. listy zast.	96,10
Pol. 5% listy zast.	60,10
Pol. likw. l. zast.	55,80
Węg. 4% renta zł.	84,—
Austr. kred.akcye	454,—
Austr. franc. kol.	393,50
Lombardy	175,50
Uspos. słabe.	

Szczecin, 14 października 1886. (Kursa końc.)

Pszenica potw.	
paźdź.-listopad	152,50
kwiecień-maj	161,—
Żyto niezm.	
paźdź.-listopad	123,—
kwiecień-maj	128,—
Oléj rzep. słabo.	
październik	43,75
kwiecień-maj	44,75
Okowita słabo.	
w miejscu	35,70
paźdź.-listopad	35,60
listop.-grudzień	35,70
kwiecień-maj	37,70
Petroleum	
w miejscu	10,80
Rzepik	
w miejscu	

Stan powietrza.

Dnia 13 października 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	743	Z.	5	pochmurno	9
Aberdeen . . .	738	Z. Płn. Z.	1	pół zachm.	7
Chrystiansund .	738	Płd.W.	6	pochmurno	16
Kopenhaga . .	746	Płd. W.	4	zachm.	12
Sztokholm . . .	—	—		—	—
Haparanda . . .	—	—		—	—
Petersburg . . .	759	spokojnie.		zachm.	7
Moskwa	762	spokojnie.		pochmurno	7
Kork, Queenst.	747	Z.	4	pogodne	9
Brest	—	—		—	—
Helder	738	Płd. Z.	4	zachm.	13
Sylt	739	Płd.	7	deszcz	11
Hamburg	742	Płd. W.	7	deszcz	11
Świnemünde . .	750	Płd. Z.	6	zachm.	9
Neufahrwasser .	756	Płd.	1	parno	5
Kłajpeda	758	Płd.W.	2	mgła	8
Paryż	—	—		—	—
Monaster	742	Płd.Płd.Z.	8	deszcz	13
Karlsruhe . . .	740	Płd. Z.	9	deszcz	14
Wiesbaden . . .	748	Płd. Z.	4	deszcz	14
Monachium . . .	755	Płn. Z.	3	deszcz	9
Kamienica . . .	751	Płd.PłdW.	5	deszcz	13
Berlin	749	Płd. W.	2	deszcz	9
Wiedeń	755	Płd.	2	pochmurno	10
Wrocław	755	Płd. W.	3	zachm.	7
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza	—	—		—	—
Tryest	760	W.Płd.W.	1	pół zachm.	14

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Nizkie minimum o 735 mm. leży ponad morzem północnem, powodując na zachodzie Niemiec silne, miejscami burzliwe wiatry południowe z deszczami na szerokim obszarze i wzrost temperatury. Przy wybrzeżu morza północnego od strony Niemiem spadł barometr od wczoraj rana o 20 mm. Temperatura leży w Niemczech zachodnich o 2 do 6 stopni powyżéj normalnéj, natomiast na wschodzie Niemiec jeszcze aż do 3 stopni poniżéj normalnéj.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
13. Pop. 2	747,5	Płd. um.	zachm.	+ 12,9
13. Wie. 9	747,8	Płd. um.	zachm.	+ 10,5
14. Ran. 7	748,7	spokojnie.	zachm.	+ 9,0

Dnia 13 października maximum ciepła + 13°3 Cel.
" " minimum ciepła + 4°2 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg." jak następuje:

Zmienne niespokojne powietrze z deszczami przy rzeźkich lub silnych wiatrach z PłdZ. do Z., przy temperaturze zaledwie zmienionéj.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Zachodnio-sycylijskiéj kolei 5-procentowe pryorytety z r. 1880, II emisyi. Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 2 listopada. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **7 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

Urzędowe sprawozdanie z tegorocznego żniwa.

W dalszym ciągu pisze „Staatsanzeig."

1) Obwód rejencyi gdańskiéj. Siana i koniczyny bardzo wiele, żyta i pszenicy zbiór średni. Owies miejscami niżéj, miejscami wyżéj średniego zbioru. Kartofle z powodu wielkiéj suszy nie odpowiadają oczekiwaniom i wydadzą chyba średnie zbiory. Buraki nie wyrosły.

2) Obwód rejencyi opolskiéj. Rzep, łubin i tatarka wydadzą dobre żniwa, żyto, pszenica, owies i jęczmień średnie, okopowiny nieszczególne.

(W.) **Poznań,** 14 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza pochmurno.

Żyto bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano — — centn. wrzesień 121,— płacono, wrzesień-październik —,— płacono.

Okowita słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— wrzesień —,— płac., październik 34,90 płac., listopad-grudzień 34,90 płacono, styczeń 35.— pł., luty 35,40 pł., marzec 35,80 pł. kwiecień-maj 36,40 płc.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34,90 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów, cena wypowiedziana 34,90, mk., październik 34.90, listopad-grudzień 34,90 mk., styczeń —.— mk., w miejscu bez beczki 36,80 m.

(W.) **Poznań,** 14 paźdz. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Wrocław, 13 października 1886.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziano —,— mrk. październik 130,— żądano, październik-listopad 130 żąd., listopad-grudzień 130,— żąd., kwiecień-maj 1887 123,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105.— żąd., październik-listopad 105 listopad-grudzień 105.— żąd., kwiecień-maj 112,— żądano.

Oléj rzepiowy b. in.. wypowiedz. —centn. w miejscu —,— żąd. październik 44.— żąd., październik-listopad —,— żąd., listopad-grudzień — żąd., kwiecień-maj 45.— żąd.

Okowita wyżéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płac., październik 35 40 płacono, październik-listopad 35,50 płacono. listopad-grudzień 35,40 płac., kwiecień-maj 1887 37.— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 14 paździer.: żyto 130.— mrk., pszenica —,— mrk.. owies 105 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 44,—, okowita 35 40 m.

Ceny targowe z dnia 14 października 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	60	15	10	14	70	14	30	14	10	13	80
" żółta	15	40	15	10	14	30	13	90	13	60	13	40
Żyto	13	30	12	90	12	50	12	20	12	00	11	80
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Bydgoszcz, 13 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabo, bardzo ciemna i szklista delikatna, 144—146 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, pośledne gatunki 136—143 m.

Żyto niezm., w miejscu krajowe delikatne 112—115 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 125—135 mrk., pośledni 105—120 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 105 do 118 marek. pośledni —,—.

Groch nom., wrzący 145—155, na paszę 120 do 132 marek.

Rzepaki nom.

Okowita za 100 litr. a 100% 34.50 m.

Berlin, 13 październik (sprawozdanie urzędowe) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145—168 według jakości; na miesiąc bieżący pł. —,—, żąd. —, na październik-listopad płacono —,—, żąd. —,—, na listopad-grudzień płacono 149,50—150,75, na kwiecień-maj płacono 158,25 159, na maj-czerwiec pł. 159,50—160.50. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedziana 148,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 123—130 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 125.75 do 127,25, żąd. —, na październik-listopad płac. 125,25—127,25, na listopad-grudzień płacono 126,00—127,50, na kwiecień-maj płac. 130,00 do 130,50. Wypowiedziano 26,000 centn. Cena wypowiedziana 126,00 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 108 do 145 według jakości, miesiąc bieżący płac. 109,—, na październik-listopad płacono 109,—, na listopad-grudzień płacono 109,25, kwiecień-maj płacono 112,75. Wypowiedziano 4000 centn Cena wypowiedziana 109,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 108—115 według jakości, na październik-listopad płac. 109.25 na listopad-grudzień płac. 109,25, na kwiecień-maj płc. 110,50. Wypow. —,— cent. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu, bez beczki płac. 43.3 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płc. 44,0, październik-listopad płacono 44,—, na listopad-grudzień płacono 44,—. na grudzień-styczeń płac. —, kwiecień-maj płacono 45,—. Wypowiedziano 200 cent. Cena wypowiedziana 44,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct., 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 36,4—36,2 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono 36,4—36.7, żąd. —, na październik-listopad płacono 36,4—36,7. na listopad-grudzień pł. 36,4=36,8—36,5, na kwiecień-maj płacono 38,3—37,9, na maj-czerwiec płacono 38,6 do 38,2. Wypowiedziano 60,000 litrów. Cena wypowiedziano 36,4.

Papier

urzędowy do akt, listowy w różnych formatach ze stósownemi **kopertami** poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

S. Brzeski,

Poznań, Rynek 52

poleca swój bogato zaopatrzony **skład gotowéj garderoby męzkiéj i dla chłopców** na jesienny i zimowy sezon.

Paletoty	począwszy od	12	do	60	mrk.
Ubrania	" "	15	"	60	"
Spodnie	" "	4,50	"	15	"
Żakiety	" "	7	"	18	"
Szynele	" "	12	"	50	"
Ubiorki dla chłopców	" "	3	"	10	"

jako i płaszcze od deszczu z nieprzemakalnéj materyi. — Równocześnie polecam wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych. — **Obstalunki** wykonuję w **24 godz.** podług najnowszych żurnali. — Także zwracam uwagę **Wielebnemu Duchowieństwu,** iż wyrabiam **rewerendy** i **płaszcze** podług najnowszéj mody i dobrego kroju. (452)

Ceny jak zwykle tanie.

Wysyłki pozamiejscowe uskuteczniam franco.

Prawdziwy **Arac de Batavia,**
Cognac,
Rum,
Nalewki, (501)
Starą śliwowicę,
Wódki krajowe i zagraniczne,

polecam po cenach umiarkowanych w wyborowych gatunkach

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najżelszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownéj Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem.

Table d'hôte o godz. 1,

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Jasiński i Ołyński

DROGERYA

Poznań, Sw. Marcin nr. 62

poleca po cenach umiarkowanych

Swiece kościelne

z czystego białego wosku,

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku, (2263)

Kadzidło i bursztyn.

Opakowania i kosztów przesyłki przy świecach nie obliczamy.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI:

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Posadzki

całe dębowe i fornerowane, w najrozmaitszych deseniach, poleca po cenach bardzo umiarkowanych

J. Zeylanda

fabryka wyrobów stolarskich budowlanych i mebli.

Cenniki i rysunki przesyła się na żądanie franko i bezpłatnie. (634)

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.
Smarowniki „Tovote" i do tychże stały tłuszcz. (273)
Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni

poleca po cenach umiarkowanych

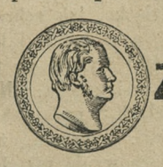

fabryka pasów

Z. Mazurkiewicz,

Poznań,

Berlińska ulica nr. 5.

Na sezon jesienny i zimowy

odebrałem w wielkim wyborze towary z fabryk krajowych i zagranicznych.

Zamówienia wykonuję spiesznie i akuratnie po cenach obecnym stósunkom odpowiednich.

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje wielostronnie jako najpraktyczniejsze uznane **rewerendy.**

W. Frąckowiak.

(568) **Poznań, plac Sapieżyński Nr. 2.**

MARQUES DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE

Obicia i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (2090)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby obić franco.

Spieszne i najtańsze tuczenie świń

uskutecznia się przez używanie (746)

mąki mięsnéj.

Takową po taniéj cenie polecają

Orłowski i Sp.

Poznań.

Płyty cementowe falcowane

do szczelnego pokrywania **śmietników i dołów wychodkowych,** w ostatnim razie sklepienie i podłogę razem zastępujące poleca (765)

A. Krzyżanowski. Poznań.

Mój bogato zaopatrzony (711)

SKŁAD

towarów złotych i srebrnych

polecam łaskawym względom.

STANISŁAW SZUBERT,

złotnik i jubiler,

POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 7.

J. Sikora,

kuśnierz,

Poznań, Piotra ul. 9

Reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące jako też nowe roboty wykonują się prędko i jak najtaniéj. (696)

Urzędnik gosp.,

kawaler w średnim wieku, praktyczny, pilny, energiczny, uczciwie się prowadzący, z skromnemi wymaganiami, szuka umieszczenia zaraz lub od pierwszego stycznia 1887. Łaskawe oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub. 636.

Wszelkie nowości

na porę zimową,

a mianowicie: kapelusze filcowe, aksamitne, pluszowe, czapki i rogatywki, kapotki dla dzieci, czepeczki i negliżyki, welony ślubne i woalki, pióra strusie i fantazyjne, agrafy, dżety, najmodniejsze wstążki i kwiaty poleca po najtańszych cenach, zwracając przedewszystkiem uwagę na wielki wybór kapeluszy filcowych piór i kwiatów, (761)

A. Modrzyńska

Magazyn mód

Jezuicka ulica nr. 12.

Herbatę czarną

(Pecco)

funt po 6 marek, wyborową i wypróbowaną poleca cukiernia i handel win hurtowny (763)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

CUKRY

swego wyrobu i francuzkie po 2 i 3 mrk. za funt. — w pudełkach do przesłania nałożonych. **Karmelki słodowe** codzień świeże po 60 fen. za funt. **Ottony** cukierki na kaszel po 35 fen. pudełko. **Praliny** zawsze świeże. **Serki pigwowe** i wszelkie inne cukry po cenach umiarkowanych poleca cukiernia (762)

Ant. Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

Instrumenta

chirurgiczne i opatrunki

Orłowski i Sp.

w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu**
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Zdatne do rozpłodu

stadniki

holenderskie (676)

wielkiéj amsterdamskiéj rasy, są na sprzedaż w **Dom. Hówen** (Nitsche) pod Czempiniem.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.